№ 60. Kraków 13. Marca — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, ksi garskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał II. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał II., tj., na miesiące Kwiecień, Maj i Czerwiec wynosi:*

w Krakowie . . . . . złr. 4 kr. —
na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . . . złr. 5 kr. 20

Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna**, *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknienia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencyi pocztowéj z Francyą, dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.

W końcu upraszamy jak najusilniéj PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę wcześnie nadesłać zechcieli, jeśli niechcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezupełną złożyli należytość, aby brakującą kwotę do 5 złr. 20 kr. kwartalnie, a 10 złr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłać raczyli.

Redakcya.

Kraków 12 Marca.

Odebraliśmy następujący *wyciąg z protokułu Izby Handlowo-przemysłowéj.*

Na posiedzeniu w dniu 5 marca r. b. odbytém, Izba na wniosek Radzcy sekcyi handlowéj pana Antoniego Schwarz, postanowiła projekt do rozporządzenia o uregulowaniu stosunków zmiany pieniędzy i papierów publicznych w mieście Krakowie odstąpić pod rozpoznanie saméj tylko Sekcyi Handlowéj, do któréj takowy wedle osnowy § 7 prawa tymczasowego o zaprowadzeniu Izb Handlowo-przemysłowych należy.

Następnie odczytanym został reskrypt Wysokiego Ministerstwa Handlu z dnia 25 lutego b.r. żądający od Izby niektórych wyjaśnień pod względem położenia materyalnego klasy robotników i wyrobników a mianowicie wiadomości: 1) ile wynosi w przecięciu zarobek dzienny robotnika, a raczéj po szczególe mężczyzny, kobiety i dziecka? 2) W którém rzemiośle zarobek bywa największy, a w którém najmniejszy? 3) Jaki stosunek zachodzi między zarobkiem robotnika przy gospodarstwie wiejskiem względem zarobku przy fabrykach, przedsiebiorstwach przemysłowych i rękodzielniach? 4) Czy się znajdują jakie zakłady mające na celu wspieranie robotnika w czasie choroby lub wydarzonego nieszczęścia przy cechach i większych przedsiebiorstwach przemysłowych? Jak są urządzone takowe zakłady tam gdzie się znajdują?

Izba pragnąc dostarczyć Wys. Ministeryum żądanych wiadomości z największą dokładnością postanowiła: 1) Wezwać starszych zgromadzeń handlowych w Tarnowie, Rzeszowie, Nowym-Sączu, Wadowicach i Bochni, ażeby dostarczyli Izbie wiadomości odnoszących się do zarobku dziennego robotnika w każdéj z osobna okolicy. 2) Wezwać Radzcę sekcyi przemysłowéj p. Ludwika Zieleniewskiego, ażeby Izbie dostarczyć zechciał szczegółowych wyjaśnień reskryptem ministeryalnym żądanych w relacyi na następującem posiedzeniu wnieść się mającéj.

Po załatwieniu powyższych przedmiotów odczytano reskrypt Rady miasta Krakowa z d. 5 lutego r. b. przesyłający Izbie akta odnoszące się do ustanowionych w Krakowie jarmarków, z wezwaniem wzięcia tego przedmiotu pod rozwagę i podania środków ożywienia tak jarmarków ogólnych jako i jarmarków na wełnę. W celu bliższego zgłębienia przedmiotu w mowie będącego, Izba wyznaczyła komisyą złożoną z Radców sekcyi handlowéj Antoniego Schwarza i Ludwika Hölzla, tudzież sekretarza Izby, z wezwaniem wniesienia relacyi na następującem posiedzeniu Izby.

W końcu Radca sekcyi handlowéj Antoni Schwarz były delegowany przy kongresie cłowym w Wiedniu, po odczytaniu kontynuacyi relacyi w któréj do przyjętych przez kongres zmian z tego powodu nie wracał, iż wedle oświadczenia JEx. Ministra Handlu, będą nadesłane wyciągi główne wszystkich poczynionych zmian: zakończył podziękowaniem w wyrazach następujących:

„Teraz nie pozostaje mi nic więcéj, jak tylko najpowinniéjsze szanownéj Izbie złożyć podziękowanie, za zaufanie, którém mnie przez powierzenie tak ważnéj misyi zaszczycić raczyła; z całą usilnością starałem się wprawdzie o ile słabe zdolności wystarczały odpowiedzieć w części przynajmniéj położonemu we mnie zaufaniu, w czem że nie wydołałem, nie raczcie szanowni panowie kłaść na karb braku chęci, bo te były zawsze najlepsze, owszem chciejcie być dla wysłannika waszego na téj pierwszéj publicznéj drodze zawodu politycznego pobłażającymi, — w przyszłości atoli, gdyby kiedykolwiek mogła się wydarzyć okazya poświęcenia usług moich w zawodzie podobnym dla dobra ogólnego, daleko więcéj już żądać, i równie surowiéj sądzić możecie, bo misya ta, jak pozostanie najpiękniejszą pamiątką życia mojego, tak równie była mi nauką na całą przyszłość moją.“

Poczem odczytał również ułożoną przez siebie i na ręce JEx. Ministra handlu osobiście złożoną petycyą, w któréj odwołując się do miejscowych dla handlu i przemysłu niedogodności, następujące punkta wyszczególnił.

1. Niedogodności ze względu komunikacyi granicznych z królestwem Polskiem i konieczności jak najprędszego uchylenia takowych.
2. Niedogodności pod względem expedycyi towarów na szczególnie tylko wymienionych punktach wchodowych.
3. Niedogodności przy transportowaniu zboża do Krakowa na komorach celnych Austryackich.
4. Niedogodności z powodu utrzymywania przez władze finansowe niepotrzebnéj kontroli na towary kolonialne.
5. Korzyści jakieby przez zaprowadzenie Banku filialnego dla kraju naszego spłynąć mogły.

Izba Handlowa po przyjęciu do wiadomości i złożeniu do akt, oświadczyła byłemu delegowanemu za uskutecznione czynności swoje podziękowanie.

Sekr. Izby handl. *L. Bochenek.*

Korrespondencya Czasu.

Poznań 9 marca.

W 31 num. *Czasu* znajduje się korespondencya z Berlina z 2 lutego, na którą odpowiedzieć zawsze było moim zamiarem, i jeślim tego dotąd nie uczynił, pochodziło to ztąd, że pierw chciałem się dokładnie wywiedzieć o wypadkach i faktach w niéj wspomnianych od osób, najdokładniéj obznajmionych o tém, co wspomniona korespondencya zawiera. Korespondent berliński zarzuca deputowanym naszym, że nie idą *albo albo* i zarzut ten tak mocno stawia, iż twierdzi, że to nie po polsku; daléj oskarża deputowanych o brak zasady, i tu przytacza fakt głosowania w kwestyi prasy; w ogóle zarzuca im brak konsekwencyi, a jako dowód daje na ostatnie oskarżenia taktykę deputowanych polskich przy wyborze biura.

Co do głównego zarzutu i najmocniéj akcentuowanego, to jest, że deputowani nie idą według wyrażenia korespondenta *albo albo*, zdaniem naszém w tym właśnie leży cała ich zasługa, całe znaczenie i wybitność ich położenia; *albo albo* nie można inaczéj rozumieć, tylko przez połączenie się lub z stroną prawą czysto-pruską, lub lewą czysto-niemiecką. Polacy właśnie nie łącząc się i nie mogąc się łączyć z żadną, stanąwszy między niemi tém jedynie zajęli stanowisko polskie, wydatne, od żadnych stronnictw niezależne, głosując zawsze tak jak interes narodowy im kazał, co dla nich i arcysłusznie jedyną zasadą. Co korespondent podaje, że po mowie Bekerata w kwestyi prasy inaczéj głosowali jak byli postanowili, jest najpierw mylném podaniem, powtóre dziwném z strony korespondenta, który wie z pewnością, że deputowani polscy uchwalają głosowania naprzód i tego łatwo nie zmieniają, powtóre korespondent musi znać dostatecznie osobę i wymowę p. Bekerata, by wiedzieć, że takich gwałtownych wrażeń na trybunie nie robi. Stanowczo też zaprzeczamy, by inna pierw była uchwała, lub by mowa Bekerata jakie wrażenie była zrobiła. Deputowani polscy głosowali w téj kwestyi tak jak byli postanowili i nic więcéj.

Co do wyboru biura, w tém co korespondent najbardziéj potępia i jako niekonsekwencyą wystawia, my najwyższą upatrujemy konsekwencyą, bo tém deputowani najlepiéj okazali i swą siłę i swą odrębność i swą niezależność od niemieckich stronnictw; że rzecz tak publiczność pojęła, dowodem, ile wypadek ten zajął i zagraniczne pisma, jak *Independance*, *Constitutionnel* itd. Że to niezadowolniło pism berlińskich, pod których wpływem znajdował się widocznie korespondent, to tém bardziéj stwierdza zdanie nasze o trafności i konsekwencyi taktyki naszych posłów; pojmuję bowiem bardzo, że wszelkie stronnictwa upokorzone były widokiem garstki odrębnie stojących Polaków, którzy w razach danych prawa im dyktują.

O zgodzie lub niezgodzie między posłami, mowy być nie może; niezgoda jest, może i być musi w gronie na naradach prywatnych, publicznie według uchwały większości solidarnie występują, i jeśli były wyjątki w tym względzie, to właśnie były to tylko *wyjątki* nader małoznaczne i małoważne.

Karnawał nasz zakończył się świetnie: był i bal kawalerski, był nawet maskowy; na tym ostatnim *Czas* z kolegą *Przeglądem* figurował pod pachą jakiegoś Jezuity. Skutki karnawałowe, oprócz zapo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Jak się u nas żenią.

(Ciąg dalszy.)

V.

ZABAWA.

Dla czego Polakowi łatwiéj zostać Rutenem niż Turkiem? Sztilhausen się bawi.

W dzień pogodny zimowy przy dobréj utartej sannéj drodze, pozjeżdżało się raz, niespodziewanie, nieproszenie, prawie całe sąsiedztwo państwa Grotnerów do Podlisek. Jakby zmówione z najprzeciwniejszych stron co chwila to jakieś sanki, głośnym dzwonkiem, przed dworskim gankiem zapowiadały się. Jak się to wszystko porozpakowywało, porozbierało, poprzebierało, i od mrozu odtajało, a nareszcie na sali Podliskiéj wystąpiło, każdy postrzegł, że dość liczne i dobrane towarzystwo znalazło się na wieczorze w Podliskach.

Z początku każdy zziębnięty, zajęty sobą, ręce zaciera — dawno nie widzianego sąsiada: „co u was słychać“—pyta — daléj o cenę zboża, wódki, nareszcie o polityczne najnowsze wypadki dowiaduje, lecz po zaspokojeniu pierwszéj wzajemnéj ciekawości i wyczerpnięciu ogółowych i zwykłych pytań, zaczął się pomału to jeden to drugi za czemś oglądać: ten za zielonym stolikiem, ów za cygarem; najpraktyczniejsi może za niewidomym jeszcze kieliszkiem; dosyć, że każdemu wedle chęci niezaspokojonéj, zaczęło się jakoś ckliwo około serca robić i swoim zwyczajem poczęli panowie nieznacznie salon opuszczać i jeden za drugim do osobnych pokoików wykradać się. To gdy pomiarkowały weteranki (zabaw rozumie się) wnet wyprawiły w pogoń za dezerterami, usłużnych i jeszcze wiernych kilku przybocznych adjutantów, tym udało się jakoś istotnie pomału, całą już w rosypce będącą armiję, na powrót około głównego sztabu zgromadzić.

Kiedy tylko owi bohaterowie z zasępionem czołem i z pospuszczanemi nosami na powrót do obozu przystawionymi zostali, natychmiast pani Lipkowska takowych za ten czyn haniebny do odpowiedzialności, temi pociągnęła słowy:

— A to bardzo ładnie! miasto nas bawić. a przynajmniéj wspólnie z nami, uciekacie od nas jak od zapowietrzonych?

— Bo prawda—rzekł cicho—uszczypliwy hrabia Alfred do Edwarda—że zapowietrzone perfumami; a głośno odpowiedział:

— My mężczyźni zanadto dobrze się znamy, byśmy tak dalece mieli sobie pochlebiać: że to my jesteśmy, którzy panie bawić, czyli zająć potrafimy?

— Ależbo nie bądź pan tak zarozumiałym—odcięła godna przeciwniczka—któżto zaraz o zajęciu mówi?

— Nie o zajęciu? nie dałaś mi pani dokończyć, chciałem powiedzieć: że to właśnie tylko panie posiadają dar bawienia—a każda swoim sposobem: jedna grą, druga śpiewem, trzecia tańcem, czwarta wymową, tak jest wymową szybką i zręczną—dobitnie dodał—a pani—(ukłoniwszy się)—wszystkiém!

— Czy tak? proszę — więc sprobuję zaraz jednego daru—i siadła do fortepianu i zaczęła śpiewać, to po polsku, to po francuzku, a że śpiewała wprawnie i głos miała piękny, przeto z uwagą wszyscy słuchali i kółko słuchające co raz to powiększało się.

Kiedy tak około fortepianu wszystka młodzież z uwielbieniem słuchała miłéj śpiewaczki dźwięcznego głosu; a pod piecem jéj mąż z gospodarzem domu, o gorzelni, wołowni, wydatku wódki, o słodach i zacierach rozprawiali; w przyległym pokoju siedziały dwie—chciałem powiedzieć: matrony—ale boję się—więc powiem: dwie przyjaciołki, to jest: tak jak to się zwykle u nas mówi: „przyjaciołki“—czyli osoby o miedzę sąsiadujące, które się przeto często zjeżdżają, przy widzeniu zawsze ściskają, na odjezdném czule całują, a po za oczy oczywiście: obmawiają — co bynajmniéj przyjaźni nic nie szkodzi! Otóż siedziały takie dwie przyjaciołki obok siebie na kanapie, po lewéj, pani domu, po prawéj pani Wiśnińska sąsiadka bliska. Snać zostawały z sobą w dość poufnéj rozmowie, bo już nawet tajemnic familijnych, pani Grotnerowa przed nią nie zdawała się mieć, gdyż właśnie pani Wiśnińska rzekła:

— Wiesz, jestem tak na każdy wypadek przygotowaną, że gdyby i dziś jaka stósowna partya trafiła się mojéj Wisi (ma znaczyć Jadwidze), mogłabym jéj do sześciu tygodni najdokładniejszą dać wyprawę.

— Co? do sześciu tygodni! zapytała gospodyni, tobyś ty się długo guzdrała, bo ja moją w podobnym przypadku za trzy tygodnie od stóp do głów wyprawiłabym.

— Toś ty prędka.

— A proszę Cię, na co to przewłóczyć duszko moja, potem tylko plotki i jeszcze się czasem rozchodzi—no! ale o tém na teraz niema mowy.

— Jakto? niema mowy? wszak teraz aż dwóch na raz bywa.

— Co z tego—odpowie pani Grotnerowa, wszak wiesz, co to znaczy bywanie dzisiejszéj młodzieży, zwyczajnie, żeby się zabawił, pokręcił, pobałamucił, a oświadczyć się to żaden ani myśli, dla tego to nie lubię tego dł giego przewlekania — ale to darmo—wszystko jeszcze bardzo w dalekiem polu.

— A pan Sztilhausen zapytała pani Wiśnińska?

— Wcale przyzwoity jest on „*bardzo dobrze*“ (tak bowiem z francuzka dzisiejsze Polki mowę swych przodków haniebnie kaleczą!) i tak, jak z początku, szczerze wyznaję, bardzo byłam mu przeciwną, tak dziś wcale nie byłabym od tego, gdyby o którą z dziewcząt starał się.

I daléj już tylko coś po cichu zaczęły szeptać—radzić i prawić; w tém pani Lipkowska właśnie co skończyła aryję, a grzmot oklasków i pochwał obsypał zręczną wykonawczynię, tylko sam Edward nie wtórował na głos tym uniesieniom—nie wiem, czy przez wrodzoną małomówność, czy z przekonania, że co tak piękne to się samo chwali, tylko do blisko siedzącéj Linki coś z pod nosa mruknął—nakształt:

— Widać po pani Lipkowskiéj, że była tyle lat za granicą.

— Czy pan tak lubisz śpiew?—zapytała Linka.

— I bardzo nawet—lecz wolę niesztuczny—wolę nasze rodzime piosnki, co i treść i muzyka nasza, swojska—które pani właśnie tak pięknie i z uczuciem śpiewa.

Wypaliwszy tak nie zwykle długi period na jeden raz, zasapał się biedny Edward, i dla tego po tym małym attaku, nastąpiła milcząca pauza. Podsłyszał zapewnie hrabia Alfred słowa Edwarda, bo na głos rzekł:

— Nie wiedziałem, Edwardzie, że kochasz się w sielankowościach; myślałem dotąd, że tylko w gospodarstwie, szczególnie w gorzelniach i maszynach—a propos maszyn, od niechcenia dodał: słyszałem, żeś oglądał niedawno podliskie — są wydatne, tylko że dużo ognia potrzebują—lecz co do rodzimych piosnek panna Innocenta umie wiele bardzo rodzimych i bardzo swojskich — z przyciskiem dodał — zapewnie nie nadużyjemy jéj dobroci prosząc, by co zaśpiewała.

— Zrozumiała to Nocia, posłuchała prośby, dla kochającéj kobiety rozkazem będącéj—siadła i zanuciła dumkę ruską!

— Tak jest, zaśpiewała po rusku; bo hrabia Alfred bawił się przy gospodarstwie czasami w Rutena! Hrabia Alfred wiedział wszystko co najnowsze, a miał i używał wszystkiego co najświeższe, a więc przy najmodniejszym rajtfraku, najmodniéj pozapuszczanych paznogciach, miał także najświeższy transport zagranicznych cygarów i zagranicznéj Rutenii! Tą Rutenią—istne cuda—gorzéj Boska, dokazywał—bo, czyto zabrakło mu żeńców lub kosarzy, jest Rutenem; czy czego w Cyrkule—jest Rutenem; czy nareszcie było mu nudno w domu, pojechał

mogi kas niektórych instytutów dobroczynnych, okażą się niezawodnie w licznych zapowiedziach w ciągu roku. Postowe towarzystwa jeszcze nie są uorganizowane. Karnawał wywołał różne, różnéj wartości feletony; jeden z nich załączam krwawéj ironii, a bodaj na nieszczęście, czy nie dość prawdziwéj i słusznéj. Karnawał górował dotąd nad wszelkiemi zajęciami i politycznemi i literackiemi, za to dziś do swych praw wracają; namiętności polityczne mocno rozbudzonemi zostały wyborem dyrektorów Tow. kredytowego, czyli raczéj niewyborem dyrektora Jarochowskiego; dziś dopiero widoczna, że wybór p. Kurcewskiego w miejsce p. Jarochowskiego stronnictwo roku 46go, stronnictwo ruchu, by użyć charakterystyki *Przeglądu*, uważa jako poniesioną klęskę. W inseratach *Gońca* widzieliśmy nazwiska tych, którzy prawdopodobnie przeciw lub za panem Jarochowskim głosowali, z niepochlebnym wnioskiem dla pierwszych. Gdybyśmy o prawdopodobnych głosowaniach donosić chcieli, i gdyby polemika z inseratem przystojną była, moglibyśmy się rozwieść nad kandydatami, których stronnictwo zwyciężone stawiało, po jéj porażce wyborczéj kandydatami, których tylko lekkomyślność nic nie szanująca, lub złość, interes stronniczy nad narodowy przenosząca, na kartkę elektoralną wpisać mogła. Co nas zadziwiło, że *Goniec*, mówiąc o tych wyborach, pewny żal wynurzył co do rezultatu i przyczyn jakiemi sprowadzony został; dziwiemy się, że tego będąc zdania, pierwéj stanowczo kandydatur nie postawił i nie bronił. Ale dość o tém na dziś, prawdopodobnie jeszcze o tych wyborach nieraz mówić nam przyjdzie, bo wnet zapomniane nie będą, kiedy jak widzim były kwestyą gabinetową jednego stronnictwa, które właśnie w walce uległo.

Wiedeń 11 marca.

ώ Do ogłoszonéj cyrkularnéj noty księcia Szwarcenberg z 2 b. m. dodać muszę, że ajenci odebrali ją z upoważnieniem oświadczenia ustnie swym dworom, że gabinet austryacki po tem wezwaniu tém więcéj na ich współdziałanie i przychylną pomoc liczy, iż *w przeciwnym razie ukończenie całéj téj sprawy na raz wytkniętéj przez siebie drodze, sam i wszystkiemi w jego mocy będącymi sposobami przeprowadzić nie omieszka.*

Z tego polecenia i z oświadczeń jakie już robią dzienniki berlińskie nad ostatnią odpowiedzią księcia Schwarzenberg, jasno pojmiecie, żem was niezawcześnie ani na próżno, o zwycięstwie Austryi, wraz po rozjedzie ministrów z Drezna, zapewnił. Słyszałem z ust bardzo godnych wiary, że gabinet tutejszy tego tylko żałuje, że z Ołomuńca rozkazów do marszu wojsku stojącemu w Czechach nie wysłał. Że książe Schwarzenberg jest do wszystkiego gotów, wyjąwszy do koncessyi, mniemanie to jest tu powszechném.

Paryż 8 Marca.

δ Zgromadzenie narodowe nie rozpoczęło jeszcze publicznych obrad, ale wydziały ukończyły już rozbiór budżetu na r. 1852 i wybrały komisyą, w któréj znajduje się czterech członków ze strony lewéj. Komisya wybrała swym prezesem p. Passy, a sekretarzem p. Gouin. Dyskusya wydziałów nad budżetem rozwinęła panoramę wszystkich systematów finansowych, zacząwszy od decentralizacyjnego, na wzór Anglii, aż do socyalistowskiego, na wzór roku 1794. Wszyscy powstawali na system finansowy Foulda; montaniardy dla tego, że nie zaprowadzał żadnych reform, a konserwatorowie dla tego, że był zbyt ufnym i że nie zaciągał pożyczki. Biorąc rzecz bezstronnie, Fould zasłużył się wiele, że w parę lat po roku 1848 przyprowadził finanse francuskie prawie do równowagi, tj. do 50 milionowego deficytu. Uczynił to, prawda, opierając się wszelkim reformom i zatrzymując podatek od napojów, ale z drugiéj strony, aby reformy były podobne, potrzeba było odrodzić kredyt i postawić Francyą na stanowisku poważném. Francya znajduje się dziś w położeniu, że reformy byłyby możebne i skuteczne, ale nadchodzi rok 1852, w którym przychody uszczuplą się. Trzeba więc oszczędzać zasoby jakie się posiada i czekać roku 1853. Ciekawą jest rzeczą, że kiedy Francya stara się znaleść niektóre wydatki narodowe na administracye miejscowe; Anglia myśli o zwaleniu na rząd wielu wydatków miejscowych. Anglia i Francya obrały w swym rozwoju przeciwne bieguny; nie ma więc nic dziwnego, że szukają teraz środka, któryby mógł zaspokoić potrzeby tak miejscowe jak narodowe. Fould zawinił tylko, że nie zrobił téj zimy pożyczki. Wina ta jest niepojętą pod względem finansowym, bo nadchodzi rok 1852, w którym renta spaść może na 80 franków, bo *la dette flottante* przechodzi 600 milionów; ale pod względem politycznym tłumaczy się. Fould wiedział, że interes dynastyczny L. Napoleona wymaga, aby roku 1852 był ambaras finansowy, pewny, że tym sposobem reelekcya L. Napoleona stanie się łatwiejszą. Rozumował on w tym względzie jak Ludwik-Filip roku 1846, w oczekiwaniu chwili swéj śmierci. Tak jeden jak drugi wychodzili z pewnika, że naród biedny jest spokojnym, ale to dobre dla Anglii lub Holandyi, a nie dla Francyi. Rok 1789 pokazał, że Francya kiedy jest biedna nie ma cierpliwości i robi rewolucyę; rok 1848 pokazał także, że aby się obrócić przeciw rewolucyi, rząd potrzebuje pieniędzy. L. Napoleon ma niezawodnie w pamięci przykład swego wielkiego stryja, który przyszedł do despotyzmu wychodząc z nędzy Francyi, ale ta nędza nastąpiła po kilko-letnim terroryzmie. Czy L. Napoleon myśli taką drogą przyjść do Cesarstwa?

Niestety, pomimo wszelkich względów, jakie chciałbym mieć dla niego, widzę zawsze w L. Napoleonie człowieka złéj wiary i konspiratora. W każdym jego kroku jest jakiś plan dynastyczny, jakiś kruczek, jakiś podstęp. Pokazało się to znowu w tych dniach z powodu elekcyi gwardyi narodowéj. Wiadomo, że r. 1848 obór wszystkich stopni gwardyi narodowéj odbywał się drogą nieograniczonéj elekcyi, kiedy za L. Filipa dochodził tylko do stopnia kapitana. Wyższe stopnie były poddane albo pod elekcyę dwustopniową, albo pod nominacyę rządową. Wiadomo, że r. 1848 większa część stopni oficerskich dostała się ludziom tak demagogicznym, że Cavaignac musiał ich albo skasować, albo zwijać kompanie gwardyi narodowéj. Dzisiejszy stan gwardyi jest czysto arbitralny, wiele kompanii i legionów nie istnieje; to co jest, uważać potrzeba za rodzaj niedobitków po rzezi czerwcowéj. W takim stanie rzeczy należało uchwalić nowe prawo organizacyjne. Projekt do tego prawa już był przygotowany, i rząd obiecał wstrzymać elekcye przypadające dnia 25 t. m. Tymczasem pomimo obietnicy, p. Waïsse min. spraw wewnętrznych, oświadczył, iż rząd zamierza przeprowadzić elekcye w terminie legalnym i na mocy prawa rewolucyjnego z r. 1848. Zrobiło to wielki hałas. Izba zażądała stanowczéj odpowiedzi od p. Waïsse, i w razie odmównym zagroziła, że na mocy osobnego prawa, wstrzyma sama elekcyę, ale powód postępowania rządowego był znajomy. L. Napoleonowi włożono w głowę, że mieszczaństwo paryzkie jest za nim, że elekcye na zasadzie nieograniczonego głosowania wydadzą w jego ręce gwardyę narodową, przy pomocy któréj wszystkiego będzie można dokonać. Trzeba było należeć do awantury Strasburgskiéj i Boulońskiéj, aby podobnéj baśni uwierzyć. Decembryści mogli rozszerzyć propagandę między ludem, chołysze po za rogatkami mogli myśleć o robieniu manifestacyi na rzecz L. Napoleona, ale kto uwierzyć może, aby ten lud paryzki, który roku 1848, 1849 i 1850 głosował tak statecznie na socyalistów, mógł się odrazu przemienić i to w imie myśli cesarskiéj? W Paryżu dużo jest chołyszów, ale wiele jest także ludu uczciwego i z głębokiém przekonaniem politycznem. Dzienniki montaniardowskie są za elekcyą dnia 25 t. m., a to pokazuje, że na nichby zyskały. Konserwatorowie są przekonani, że p. Waïsse wstrzyma się w zamiarze, że poprzestanie na strachu jaki obudził, i popularności jaką z tego wyniesie L. Napoleon; ale język dzienników elizejskich pokazuje, że L. Napoleon gotuje się na seryo do agitacyi na swój rachunek. Zrobił on jednak ten postęp, że zdaje się wyrzekać *coup d'état* i że pokłada wszystko na elekcyach. Jest to widać postęp, który i Thiers od r. 1848 uczynił. Wiadomo, że ten ostatni, z powodu dyskusyi nad rejencyą księcia Nemours, śmiał się z głosowania i dowodził, że we Francyi każdy rząd obracał głosowanie na swój interes; dziś opiera on wszystko na głosowaniu i legalności, i widzi, że naród głosuje często przeciw rządowi, idąc drogą, któréj nikt oznaczyć nie zdoła. Jest teraz rzeczą ciekawą, czy L. Napoleon będzie mógł wpłynąć przeważnie na elekcye według prawa z d. 31 maja. Cokolwiek nastąpi, L. Napoleon nie zasypia. Postępuje on jak montaniardy i socyaliści i używa na swój cel towarzystw ludowych. Montaniardy przemawiają w imie równości, wolności i braterstwa, a decembryści w imie wielkiego Napoleona, małego kaprala itd. *Le Pays* zapewnia, że decembryści przemogli montaniardów, że czerwoni muszą się przed nimi ukrywać, że jest to dobrodziejstwo które konserwatorowie oc nić powinni. Mówiłem wczoraj z bliskim pałacu elizejskiego, który utrzymywał namiętnie, że zasadę demagogiczną zwalczyć tylko może zasada cesarska, że zatém cesarstwo jest jedyną kotwicą Francyi; dodał on z pogróżką, że jeżeli Francya nie będzie korzystać ze środka ratunku, czeka ją terroryzm. Za pierwszéj rewolucyi, mówił, terroryzm rozwinął się w cztery lata po 1789 r.; dziś przypada czwarty rok po rewolucyi 1848 r., a zatém konkluzya jest bliska. Podobne rozumowania panować muszą w zapowiedzianych broszurach elizéjskich pana Romieu pod tytułem *le Bas Empire*, i pana Chautard, ex-prezydenta odłamku decembrystów, pod tytułem: *la Démocratie Napoléonienne.*

Francya przestała trudnić się księciem Bordeaux i hrabią Paryża, ograniczając się do dwóch rzeczywistości: Cesarstwa i Rzeczypospolitéj. Kłótnia z powodu propozycyi p. Créton jeszcze jednak zajmuje. Słyszałem parę dni temu p. Poujoulat, który mówił, że w téj sprawie Thiers postąpił jak r. 1840 w sprawie wschodniéj, że zgodził się pozornie z legitymistami na odroczenie propozycyi, a tymczasem starał się ją potajemnie utrzymać przy pomocy strony lewéj. Komisya reformy administracyjnéj okazuje silne dążenia decentralizacyjne. W tych dniach zdecydowała, że radzców prefekturalnych ma mianować rząd z list ułożonych przez rady departamentowe. Nie kwadruje to znowu z teoryą administracyi francuskiéj, ale zgadza się z życzeniem departamentów, do których rząd zwykł był posyłać na radzców prefekturalnych ludzi młodych i niodoświadczonych, często zepsutych światem paryzkim.

Carlier wrócił do Paryża w lepszém zdrowiu i objął zarząd prefektury policyi. Rada municypalna paryzka skłoniła się nareszcie do reformy rzeźnictwa, Carlier znajdzie się więc wolniejszym w działaniu. Już dzisiaj mięso staniało u rzeźników paryzkich o 5 centimów, a u zarogatkowych o 10. — Emigranci londyńscy zaprzeczyli prawdziwości toastu przesłanego przez Blanquiego, ale Gustaw Antoine, jego szwagier, wiarogodność toastu potwierdził. To dowodzi, że sami emigranci uznali szaleństwo zasad objawianych w przesłanym toaście. — Paryż jest spokojny, ale ogólny głos jest, że rzeczy nie idą dobrze. Tchórze polityczni, a takich bardzo wiele we Francyi, lękają się r. 1852, tj. elekcyi. lękają się zaś ich tém bardziéj, że już nieco od nich odwykli. Niech przyjdą elekcye, a tak się do nich przyzwyczają jak r. 1848 i 1849. Francuzi, odważni na polu bitwy, są zwykle słabego charakteru na polu politycznym. Jest to wielkie nieszczęście, które przeszkadza w ustaleniu rządu wolnego i prawdziwie narodowego. Chodzą ciągle pogłoski o utworzeniu ministeryum parlamentarskiego, ale to jest czcza nadzieja. L. Napoleon jeżeli powoła do rządów ludzi większego znaczenia, weźmie ich z odcienia elizejskiego, które nie będzie kwadrować z większością Izby. Thiers i jego zwolennicy mają dziś dwa energiczne organa redagowane z talentem: *l'Ordre* i *le Messager*. Prowadzą one żywą walkę tak z elizeistami jak z czerwonymi.

Okręt *Arpia*, na który wsiedli nasi w Stambule, przybył do Liverpoolu d. 5 t. m. Mieszkańcy przyjęli ich gościnnie. Teraz rozwiązać się musi kwestya, czy popłyną do Ameryki, czy pozostaną w Anglii. Według raportu przesłanego d. 28 lutego do Rady federalnéj, ma się znajdować w Szwajcaryi tylko 22 emigrantów polskich. Wszystkich razem jest 482, kiedy r. 1848 było ich 11,000. Protestacya Armanda Lefebvre przeciw wnijściu całéj Austryi do konfederacyi Niemieckiéj i żądanie na ten cel kongresu, nie wiele tutaj zajmuje, dla tego, że w oczach konserwatorów kwestya społeczna góruje polityczną. Daleko więcéj zajęła proklamacya marszałka Radeckiego i list króla Würtembergskiego do księcia Szwarzenberga. W tych dwóch aktach spostrzeżono dwa systemata, jakich użyć można przeciw rewolucyi: despotyzm wojskowy i wolność legalną. Francya, która doświadczyła despotyzmu i rewolucyi, oświadczyła się za wolnością legalną, jako za jedynym środkiem możebnym cywilizacyjnym i skutecznym. — W Londynie, Waleryan Krasiński, autor dzieł: *history of the reformation in Poland; Panslavism und Germanism*, i *Lectures of the religions history of the Slavonic nations* ogłosił pi ć listów w sprawie katolicko-biskupiéj, pod tytułem: *Letters to a friend on the establishment of the popish hierarchy in England.* Listów tych rozkupiono już 5000 egzemplarzy. Autor, polski protestant, wziął stanowisko lorda Aberdeen przeciw lordowi John Russel. Księża polscy odprawiać będą

---

sobie do którego księdza umizgnąć do połowicy lub córeczki i uszczęśliwił obydwie najmniéj na parę miesięcy, bo potem co moment tylko powtarzały sobie:

„Ach! co za miły! co za grzeczny jest ten hra-
„bia Alfred! — a i hrabia Eugeniusz także bywa
„u nas! — tylko wielka szkoda, że ten hrabia Euge-
„niusz nie tańczy Kołomyjki — tylko walca — i sa-
„mego walca! —

Ale wróćmy się do naszego hrabiego Alfreda. Jako człowiek rozsądny, oczytany, i z historyą dobrze obeznany, używał wybryków ruteńskich, jedynie ku swéj i współczesnych zabawie, ani przez myśl mu nigdy nie przeszło bydź istotnym partyzantem Rutenizmu, lecz jako dowcipny, kpił z biednych i poczciwych lecz uwiedzionych księży, a do ich córek czasem zagadywał nawet po rusku, w razach stanowczych — jakto czasem powie się coś po francusku coby nie śmiało się powiedzieć po polsku — daléj opisywał niemiłosiernie, uszczypliwie, i zawsze humorystycznie, towarzystwa i znalezienia się ich córek, a niewykształcenie a przytém ogromną polityczną zarozumiałość samych księży.

Krótką dumkę prędko skończyła Nocia, popatrzyła się na Alfreda i z oczów jego wyczytać chciała: Czy też podobało mu się? Lecz Alfred, często zamyślony a wiecznie roztargniony, nie uważał nawet tego, dopiero kiedy wstała od fortepianu, ku oknu poszła i odwróciła się ku wazonkom, by cisnącą się łzę otrzéć, dopiero podskoczył Alfred ku niéj, coś jéj do ucha szepnął, że się aż za kwiatek schowała i wnet się cała wypogodziła.

O wy! czyste anielskie dusze niezepsutego rodzaju ludzkości! Wy jesteście jak te dzieci, co to jeszcze więcéj aniołami — niż ludźmi! — zasmuceni — ledwo że kochaną ręką pogłaskani — już i udobruchani — a chwilowy smutek ustępuje wesołości.

Edward coś tam także musiałbył tymczasem wymyśleć, i powiedzieć, bo figlarna i wesoła Linka z uśmiechem rzekła:

— Powiadają że myśmy tylko ciekawe, a tymczasem pokazuje się, że płeć silna (którą to nazwą sami się obdarzacie) jak we wszystkich przymiotach, tak i w tym jest silniejszą.

— Pani żartujesz!

— A cóż pan chcesz bym płakała? ja zawsze wesoła, ale dajmy temu pokój — ot zapytam się pana Władysława, dlaczego nie przeszedł na wiarę turecką, kiedy już był w Turcyi — i podskoczyła — jak młoda sarneczka — ku pani Lipkowskiéj, która właśnie rozmawiała z panem Władysławem niedawno do kraju przybyłym.

Pan Władysław byłto brat rodzony hrabiego Alfreda — który niedawno z wyprawy wojennéj szczęśliwie powróciwszy, swą osobą i opowiadaniem doświadczonych przygód, mocno towarzystwo zaintересował. Byłto młodzieniec prawego charakteru — jakto Wachmistrz Dorsoz mowi:

„Nie dzisiejsza nasza drużba,
„Tęgi człowiek, zna co służba!

otóż jego zapytała się naiwnie Linka.

— Pan Władysław ciągle tylko Serbianki wychwalasz dlaczegóżeś się nie ożenił z którą, albo dla czego niezostałeś już całkiem Muzułmaninem — jak jenerał Bem?

— Aj! aj! żebyśto pani wiedziała — odrzekł kochany Władek — co to za ładne dziewczęta te Serbki! a Wołoszki, jakie lube! to i wypowiedzieć trudno. My Polacy to też niemal wszyscy bylibyśmy się zbisurmanili, żebyto nie te diabelskie....

— Obyczaje tureckie — zręcznie podchwycił — brat Alfred. Tak obyczaje — wyjęknął Władek i stanął. Obyczaje te prawdziwie barbarzyńskie — wyręczył go już Alfred — „każą w największe gorąco nosić gorący turban i ciepłe szarawary, a tam i tak w lecie trudno wytrzymać. To prawdziwa barbarya! i coraz prędzéj mówiąc, dowodził szybko daléj — ale i to nie tłumaczy was, bo mnie toby te gorące zwyczaje wcale nie były odstraszyły od przedsięwzięcia, naszem położeniem politycznem i prywatném, wymaganego; a zresztą będąc Muzułmaninem można mieć więcéj żon, a ponieważ jedna nawet żona jest już coś rajskiego, niebiańskiego i arcyprzyjemnego, więc im żon więcéj — tém oczywiście więcéj rajskości, niebiańkości i przyjemności przybywa. I rzecz skończona! Żona jedna tylko, jest już dla wielu najpożądańszym celem, zestrzeleniem wszystkich myśli i marzeń w jedną dążność — jedna więc żona, jest już jedném szczęściem — im więcéj przeto żon tém najoczywiściéj więcéj s częścia! I rzecz skończona! A ponieważ „dobro" samo przez się jest już dobrem, to z konieczności wypływa, że przez pomnożenie tego samego dobra, to „dobro" nie tylko nie staje się złem, ale przeciwnie tém mocniéj i więcéj jeszcze dobrém. Rzecz więc jak słońce, jasna: że im więcéj żon mieć można, tym człowiek staje się szczęśliwszym, lepszym, a tym samém doskonalszym i moralniejszym! I rzecz skończona!

Te cała, tak doskonale przeprowadzoną argumentacyę — odcięła pani Lipkowska — „zastósowując odwrotnie do panów, wielkiem jest naszém szczęściem, że nie wolno nam mieć więcéj nad jednego męża, bo w takim razie — w równéj progressyi jak u panów „dobro" — rosłoby u nas „złe" z przybraniem tychże.

— To zależy od indiwidualnéj kwalifikacyi „mężów" odpalił Alfred — który nie tak łatwo dał się przegadać; i właśnie miał nowy przypuścić atak, kiedy hrabia Janusz położył koniec téj małéj wojnie, w głos wołając:

— „Po téj tureckiéj rozprawie, możeby panie pozwoliły zrobić wyprawę na polskiego mazura" — tak zaprojektował hrabia Janusz milczący dotąd, przybyły z przyległego pokoju, gdzie dobrym węgrzynem z niektórymi kolegami zasilał się.

Hrabia Janusz pomimo, że był ojcem dorosłéj panny Jagusi, nad spodziewanie dobrze i młodo wyglądający, lubił tańczyć i bawić się wesoło, bo — miał rozum. W prawdzie pan Janusz w „Jowialskim," zaręcza zawsze, „że ma rozum, bo ma wieś" — lecz nasz Janusz ma rozum, pomimo, że ma tylko pół wsi. Jako posiadający imie najpierwszych i najstarożytniejszych magnatów w Polsce — był rodowym arystokratą, i — miał słuszność — a ponieważ miał przytém (jakieśmy widzieli) i rozum, więc był oraz „liberalnym" — to jest: mówił i do nieszlachty przez „Ty" — ściskał i całował się nawet z nimi, słowem nie bardzo zdawał się uważać, (rozumie się między czterma oczami) — na tę zasadę pani M. z kongresówki — która każdego jéj przedstawionego pytała: „kto go rodzi"? bo nasz hrabia nigdy sam nikogo o to nie pyta — jest więc oczywiście „liberalnym" hrabią!

Rozumny wniosek hrabiego Janusza został też jednomyślnością przyjętym; jedna z pań zasiadła do fortepianu, zagrzmiał huczny i skoczny Mazur — a hrabia Janusz z panią Lipkowską w pierwszéj wyskoczyli parze. Po kolei tańczyli wszyscy; lecz trzeba przyznać, że Janusz najlepiéj, bo był najstarszym; gdzież bowiem dzisiejsza młodzież potrafi raźno, wesoło, ochoczo i z ogniem — gdzie dusza, nie ciało tańcuje — dzielnego uciąć sobie Mazura? tak żebyto widać było, że to Polak tańczy! — Po skończonych tańcach wypadało sobie trochę wypocząć, a ponieważ hrabia Alfred posiadał niepospolity talent poetyczny, więc proszono go zewsząd; by coś nowego ze swoich utworów zadeklamował, jakoż rzeczywiście nie długo dał się prosić i donośnym głosem najnowszy płód — bujnéj fantazyi zadeklamował: był to rapsod o Szczerbcu Bolesława Chrobrego.

Tak — i tym podobnie bawiło się w ten wieczór całe towarzystwo w Podliskach — bawiło się dobrze, bo szczerze i otwarcie, tak jakoś jeszcze trochę po dawnemu, bawili się czem mogli, i grali i śpiewali i tańczyli i wiersze deklamowali i cenzurowali się i kochali i umizgali. Potém kolacya i panowie do kieliszka, panie do ploteczek, nareszcie na waletę jeszcze i jednego i drugiego Mazura — taj do przyznaczonych rozchodzić się pokojów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w piątek wieczorem i w niedzielę rano nabożeństwa podczas całego postu.

W Bicètre znajduje się obecnie z 15 Polaków, a ze 20 w nim umarło. — Pan Stablewski wstrzymał swój powrót do Berlina, z przyczyny słabości żony. — Centralizacya Towarzystwa demokratycznego zebrała 407 fr. na Polaków w Szumli.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki pruskie zamieszczają memorandum rządu pruskiego z d.11 Lutego, a zatém jeszcze przed ostatniém nieporozumieniem się dwóch mocarstw. Pismo to adressowane do wszystkich państw sprzymierzonych Niemieckich rozwija ogólne zasady polityki pruskiéj na zewnątrz: Główna jego zaś część skierowana ku zwalczeniu rewolucyi. Potém mówi ogólnie o kwestyi niemieckiéj, szczegółowo o heskiéj i holsztyńskiéj, a przechodząc do zagranicznych stosunków dowodzi, iż nieprzyjaźń Rosyi zdołano przebłagać załatwieniem sprawy holsztyńskiéj i trzymaniem się ściśle Austryi w kwestyi niemieckiéj. Anglia również zakończeniem sporu z Danią zadowolniona. Francya jako sama oczekująca kryzys, niemoże żadnego trwałego przedstawiać bezpieczeństwa. W końcu okólnik ten przechodzi do pytań materyalnych.

Głoszą, że w d. 8 b. m. rząd pruski rozesłał okólnik datowany pod d. 2 b. m. mający być odpowiedzią na okólnik ks. Schwarzenberga wczoraj przez nas podany. W d. 9 b. m. obradowało ministeryum pruskie nad odpowiedzią na ostatnią notę rządu austryackiego i uchwaliło, jak powszechnie twierdzą, aby się wstrzymać z odpowiedzią i obszerne wydać memorandum nad roszczeniami i prawami Prus przy rewizyi aktu związkowego i reorganizacyi związku.

Prace zebrania biegłych przy trzeciéj komisyi konferencyjnéj w Dreznie ukończone, ograniczyły się na projektach do traktatów celnych między systematami cłowemi w Niemczech panującemi, o ile takowe od cyfr taryfowych zależą.

W Izbie niższéj w Berlinie przedłożony był budżet ministeryum spraw wewnętrznych. Większa część pozycyj przyjęta bez przeszkody. Kwestya tajnych wydatków, tak zwanych „funduszów dyspozycyjnych“ dłuższe wywołała i poczęści namiętne spory. Poprawki jednak dążące do zmniejszenia projektowanych 80,000 tal. odrzucone zostały i cyfra ta przyjętą.

Gmach w którym obradowała Izba wyższa zgorzał do szczętu przez zajęcie się wyściełki drzewianéj ściany i obić od rur dymnych (ruskie kominy). Akta poczęści uratowane.

Jedną z ważniejszych chwil w parlamentarném Prus życiu jest niezawodnie wniosek Vinckego, w którém dwa przeciwne stronnictwa z całą już występują otwartością, środek zaś w nietoperzowéj roli swojéj, w osobie Bodelschwingha przechodzi na stronę ministeryum, gdy niedawno temu gotowym był na jego zgubę. Mowy z powodu tego wniosku miane, podajemy przeto dosłownie jak je znajdujemy w niemieckich dziennikach, bo w nich dokładnie skreślony obraz stronnictw widzimy.

Otrzymany świeżo numer *Niemieckiéj Reformy* zapowiada na jutro zmianę tytułu tego dziennika. Powody téj zmiany mogą być liczne, a naprzód: dawny tytuł: *Niemiecka Reforma, gazeta polityczna dla konstytucyjnych Niemiec* razi wyrazem: reforma i zakrawa jakoś na „zniknięcie Prus w Niemczech“ mówiąc zapomianym językiem, potém że wyraz „konstytucyjnych Niemiec „źle tłumaczy dążność rządu. Nowy tytuł z orłem ulatującym na czele: *„Gazeta pruska, organ polityki, umiejętności, sztuk, gospodarstwa, handlu i rzemiosł“* zapowiada dziennik czysto pruski i większy ku kwestyom materyalnym lub naukowym popęd. Mówią również, że fundusze tego dziennika zmalały, to jest subwencyi mu przycięto.

Hassenpflug miał zostać wezwany przed sąd Greifswaldzki za pośrednictwem ministeryum spraw zagranicznych i zagrożony listem gończym.

Cały wydział sejmowy nieustający w Kasselu został uwięziony.

— Prędzéj niż się spodziewano, załatwioną została we Francyi sprawa gwardyi narodowéj, która zdawała się być groźną. Rząd widząc się zmuszonym do walki z wszystkiemi częściami większoćci w Izbie, widząc przeciw sobie wymierzoną falangę poważnych organów konserwatywnych i widząc nadto, że go tylko popiera szczupła garstka Elizejczyków i częć oppozycyi cofnął się. Na ostatniém posiedzeniu komisyi (z d. 8 marca) p. Vaisse oświadczył, że władza wykonawcza nieobstaje przy swojéj decyzyi, a zatém, że powszecone głosowanie do wyborów gwardyi stósowne niebędzie.

W *Monitorze* ogłoszono listę nowych prefektów, których mianowano w miejsce dawnych, obwinionych o to tylko, iż niebyli dosyć Bonapartystami. Te nominacye wywołają zapewne dużo hałasu; między nimi widzimy także prefekta dép. du Nord., zkądby wypadło wnieść, że p. Waisse zamierza dłuższy czas zostać w gabinecie. Tymczasem krążą wieści o nowym, powiadają, że prezydent niemiałby nic przeciw powrotowi p. Odilon-Barrot, byleby tylko przy finansach zostawiono p. Foulda.

— W Izbie niższéj angielskiéj dyskusya nad bilem kościelnym odroczona na nowo do piątku. Sir G. Grey wykładał niektóre zmiany. Złagodzenie bilu gniewa torysów i anglików; wielu ich mocno przeciw bilowi przemawiało, a oprócz ministrów nikt dotąd w obronie nie stawał.

Globe podaje szczegóły o powstaniu Kafrejskiém, na przylądku Dobréj Nadziei.

Wiedeń 11 marca. Diennik *Times* w jednym z ostatnich Nrów zawiera godny uwagi artykuł o stanowisku Austryi; wyraża w nim ubolewanie, że kryzys ministeryalna pozbawia angielską politykę potrzebnéj siły, do wystąpienia ze stanowczością w sprawach kontynentu. *Times* uznaje przysługi jakie Austrya nietylko w własném państwie ale i za jego granicami sprawie porządku oddała, zarazem jednak oświadcza „niespokojne“ życzenie dowiedzenia się, czyli Austrya jest *zawsze jeszcze* owem konserwatywnem a nie zaczepnem państwem, na którem Anglia tak często dawniéj polegała. Wprawdzie dzisiejsze rządy Francyi i Anglii, nie są obecnie w możności, wystąpienia z wielką stosunkowo powagą naprzeciw energii takiego męża stanu, jakim jest książę Schwarzenberg; ale obawiać się należy, aby ta właśnie okoliczność niedoprowadziła go za daleko, tak iżby w końcu bardzo ważne napotkał przeszkody. W razie zamachu na niepodległość Szwajcaryi lub instytucye Piemontu, Francya i Anglia bezwątpienia stanęłyby pospołu, dla odparcia go.

Austryacka korespondencya tak na powyższy artykuł odpowiada: „Obawy *Timesa* są echem niepokojących wieści dziennikarskich, które z kraju do kraju przedzierając się, doszły wkońcu do wybrzeż Albionu. Nieodpowiadają one ani okolicznościom, ani faktom dokonanym. Od wieków polityka Austryi nie była zaczepną, ale głównie ku utrzymaniu europejskiéj równowagi, pokoju świata i porządku skierowaną. Tego kierunku trzyma się ściśle polityka dzisiejszego austryackiego gabinetu; dobrze mu bowiem wiadomo, że swoje powodzenie jedynie sile konserwacyjnéj idei i ścisłemu jéj przestrzeganiu zawdzięcza. Mogą wydarzyć się nadzwyczajne wypadki, gdzie obowiązek własnéj konserwacyi nakazuje państwu, na obcéj ziemi uśmierzyć grożącą mu burzę. W dzisiejszéj wszakże chwili, nie zachodzi tak ważna konieczność, a żaden przenikliwy i ostrożny mąż stanu, nie będzie do niéj wywoływał pozorów. Możemy niewątpić, że ruchy emigracyi w Szwajcaryi i chwiejne stanowisko Piemontu, zdolne są budzić obawę — ale od politycznéj obawy do planów interwencyi bardzo jeszcze daleko, i możemy, ile nam się zdaje, zapewnić, że te ostatnie niewchodzą bynajmniéj w zakres zamiarów austryackiego gabinetu.“

— Według *korr. Austr.* ks. Schwarzenberg wciągu bieżącego tygodnia wyjedzie powtórnie do Drezna. Spodziewają się pomyślnego rezultatu po tym ostatnim zjezdzie; w razie jednak dalszego oporu z jakiéj bądź strony, gabinet tutejszy zdaje się być zdecydowanym, udaremnić go wszelkiemi wpływami, jakie ma do dyspozycyi.

— W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że zamierzona zrazu przez ministeryum publikacya nowéj taryfy celnéj i jéj wprowadzenie w życie, nie tak prędko nastąpi jak się tego z wielu stron obawiają, gdy niespodzianie odzywały się w wyższych sferach rządowych a nawet w administracyi mocne zarzuty przeciwko stosowności téj publikacyi. W każdym razie, jak utrzymują, publikacya ta odroczoną zostanie na tak długo, dopóki roztrząsane w Dreznie kwestye przemysłowe i ekonomiczne nie zostaną przynajmniéj w części pomyślnie rozwiązane, do czego nateraz nie wielkie są widoki.

— Nowy kodex karny, uzyskał już sankcyą J. C. K. Mości i ma być niebawem ogłoszony.

— *Lloyd* zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby miał się zamienić na organ stronnictwa ultra-reakcyjnego (Kreuzzeitung).

— Trzynastu członków kongresu celnego złożyło adres do ministeryum, przeciwko wprowadzeniu w życie nowéj taryfy celnéj, a stowarzyszenie przemysłowe niższéj Austryi postanowiło zanieść prośbę do rządu, aby przejście od systematu prohibicyjnego do protekcyjnego jedynie stopniowo było przeprowadzone.

NIEMCY.

(*Wniosek Vinckego*) przyszedł z porządku dziennego pod obrady w Izbie niższéj w dniu 8 marca. Sprawozdawca komissyi Bodelschwingh mówi za przejściem Izby do porządku dziennego. Winzler mówi właśnie za wnioskiem, wnosi jednak za jego odrzuceniem, z powodu, iż Izba powinna być pośrednikiem między rządem a narodem. Po tém przymówieniu się, dyskussya została zamkniętą. Wnioskodawca otrzymał głos.

Vincke: Lubo zdaje się, iż większość już zdecydowała co ma zrobić, przecież uważam za obowiązek odezwać się jeszcze, gdyż głos mój znajdzie w kraju echo. W pytaniu téj idzie o fakta, gdyż położenie kraju jest stanem faktycznym. Wprawdzie zwyczajem jest rządu, nie dawać żadnych wyjaśnień w kwestyach bieżących, ale umowy zawarte w Warszawie i Holsztynie dawno już przebrzmiały. Powiedziano, że wysadzenie komissyi dla zbadania położenia kraju jest zbytecznem, gdyż pojedyńcze kwestye krajowe oddzielnym powierzone zostały komissyom; ale właśnie stronnicy rządu musieliby przyznać, że rząd z pewnych wychodzi zasad, że ma system; jeżeli tak jest w istocie, to system ten da się tylko w skupieniu swojém pojmować. Jestto wprawdzie zwyczajem większości pocieszać nas dyskusyą kwestyj materyalnych, wtedy kiedy się żąda zbadać ogólną politykę rządu; ale pytam się, czyli przy rozprawach nad budżetem i innych materyalnych przedmiotach, większość Izby dotknęła wyjaśnienia położenia kraju? Zawsze tu z dawnem występują przysłowiem: jutro, jutro, byle nie dziś! Komissya nie wzięła pod rozwagę materyalnych zasad mojego wniosku, muszę więc do nich wrócić.

Mówca przechodząc do zagranicznéj polityki rządu, a naprzód do sprawy duńskiéj mówi:

Prusy posławszy wojska swoje do walki przeciw Duńczykom, w końcu sprzymierzeńców swoich poświęciły. Taki był stan rzeczy w chwili odroczenia Izb. Odtąd nowe wystąpiły fakta. Prusy zawarły w Ołomuńcu umowę, na zasadzie któréj, w swojém i w swoich sprzymierzeńców imieniu wysłały komissarza dla pacyfikacyi Holsztynu. Prusy jednak zawarły tę umowę bez przyzwolenia sprzymierzeńców swoich i po części wbrew ich woli, a nawet nie pytając ich wcale. Następnie Prusy skoncentrowały znaczne siły wojenne, aby ewentualnie zwalczyć swoich dawnych sprzymierzeńców w księstwach, coś niesłychanego dotąd w dziejach. W wojnie o sukcessyą Hiszpańską, oświadczył król francuski, że prędzéj z tronu ustąpi, aniżeli przystanie na żądania koalicyi i wnuka swojego pozbawi korony. Wreszcie wojska pruskie wkroczyły do Holsztynu, lubo się ten poddał i warownia Rendsburgska została Duńczykom wydaną. Armia z 20—25,000 Austryaków zaległa lewy brzeg Elby, a w połączeniu z armią duńską, stanowiąc siłę 60—70,000 ludzi, zagroziła naszym komunikacyom z obu morzami.

Tak strzeże rząd narodowego honoru! Mimowolnie przypomina mi to sposób, w jaki ministeryum przedstawiło zamach z dnia 23 maja. Z tego wyniknęła pogarda ludzkich i boskich praw i zamięszanie pojęć u znacznéj części mieszkańców. Ostatnie czasy dowiodły rzeczywistego zamętu pojęć, ale tylko u jednego człowieka, którego teraz odesłano do domu obłąkanych *). Jak strzegło ono praw, dowiodły tego samowolne wydalania, mimo najjaśniejszych postanowień kostytucyi, zapewniającéj osobistą wolność. Literat Hoffmann wydalony został z powodu demokratycznego sposobu myślenia, zapewnie dla tego, że nie przeczuwał, iż w kilka tygodni potem, ministeryum zerwie zupełnie z rewolucyą. Wygnany następnie dr. Haym, który z talentem i dowcipem bronił stanowiska Prus w Niemczech, dla tego, że jeden z organów ministeryalnych oddrukował fałszywie jeden artykuł jego, i że reprezentant ministerstwa tak sfałszowany artykuł w Izbie odczytał.

Te prawne kwestye zwracają znów mówcę do spraw zagranicznych, a mianowicie do kasselskiéj. Nie chce on już przypominać jak sobie tam zapisano ministra z Prus, jak Bundestag interweniował, nie wysłuchawszy stron spór wiodących, jak w skutku tego, dobry byt kraju na długie generacye zniszczonym został, a właśni mieszkańcy kraju musieli opuścić tę ziemię, gdzie tysiące ich ojców krew swoją przelewało dla zapełnienia szkatuł księcia swojego. Pomimo ważności militarnego położenia Hessyi, rząd pruski dozwolił na interwencyą wojsk obcych, późniéj wyjednał dla siebie łaskę, dozwalającą mu wysłania komissarza, który tylko biernie asystował egzekucyi. Mówca wspomina następnie o postępowaniu przeciw urzędnikom heskim wiernym przysiędze swojéj. Urzędników tych spotwarzono wyrażeniem, pożyczonem wreszcie u politycznego pisarza minionych czasów, a to tylko dla tego, że urzędnicy ci pozostali wiernymi przysiędze, niechcąc się rozporządzeniom ustawie przeciwnym poddawać. *To* wyrażenie, obraz *podobnego* sposobu myślenia, to jest: „rewolucyoniści w szlafroku i pantoflach“ przejdzie w potomność i będą je sobie przypominać, dopóki historya Niemiec trwać będzie. Mówca przytacza wyrażenia dawnego niemieckiego profesora polityki, który wprawdzie dużo przeżył uciemiężeń, ale nie takie jakie my tu mamy. Jan Jakób Moser mówi: „Jakże, jeżeli co niesłusznego zażądaném jest od jakiego urzędnika, który bardziéj się boi Boga, aniżeli ludzi? Skromnie on to usuwa od siebie, i dozwala aby spadło na niego co spaść ma.“

W Hessyi wreszcie idzie tak samo jak na północy: zawarto militarne konwencye, a Austryacy i Bawarczycy rozpostarli się między wschodniemi i zachodniemi prowincyami Prus. Nie potrzeba wywodzić się obszernie o skutkach dla monarchii naszéj ztąd wypłynąć mogą ych. Mówca przechodzi potém do kwestyi niemieckiéj. W r. 1806 nie Niemcy odsunęły się od Cesarza, ale Cesarz usunął się od Niemiec. Pomijam uroczyste przyrzeczenia r. 1813, oświadczenie ministeryum o prawach ludu niemieckiego do stósownéj konstytucyi, pomijam nawet pozytywną konieczność urządzenia się porządnego, otwarcia napowrót źródeł pomyślności i zamknięcia tym sposobem przepaści rewolucyjnéj. Pragnę stanąć na czysto-pruskiém stanowisku, raz, że czuję się być przedewszystkiém specyalnie pociągany ku własnemu krajowi i że jeżeli Prusy na czele staną, interesa Niemiec najlepiéj będą strzeżone. P. Bodelschwingh niedawno z mównicy oświadczył, że Prusy są mocarstwem pierwszego rzędu, a jako takie potrzebują reprezentacyi zagranicznéj. Przystaję na to, jeżeli jednak chcemy być i mamy być podobném mocarstwem, to można do tego przyjść pod dwoma jedynie warunkami. Albo musimy mieć takiego króla jakim był Fryderyk W. albo cały naród pruski musi wszystek swój zasób zapału i poświęceń na ołtarz ojczyzny złożyć, jakeśmy to w r. 1813 widzieli. Jeżeli na tych dwóch warunkach braknie, to nie będziemy nigdy wielkiém państwem. Pozostanie nam jedna tylko jeszcze droga, to jest ścisły związek z Niemcami. A tą polityką powinny Prusy w ostatnich kierować się latach, takiéj polityki i dzisiejsze ministeryum trzymać się musi. (*D.c.n.*)

*) Sefeloge który ranił króla strzałem z pistoletu. (P. R.)

FRANCYA.

Paryż 5 marca. Zgromadzenie narodowe francuskie postanowiło, że przez trzy dni nie będzie miało posiedzenia, ażeby biórom dać tém więcéj czasu do rozbioru budżetu wydatków i przychodów na r. 1852. W rzeczy saméj bióra rozpoczęły dzisiaj tę pracę; trzech zamianowano komisarzy, ale dyskusya nie jest tak poważna, jakby rzecz wymagała. Zgodzono się mniéj więcéj, że stan finansowy kraju nie jest świetny, że reformy są konieczne ale większość orzekła, że jak *na teraz* nie można nic zrobić! Jestto zwykły sposób unikania najważniejszych kwestyj; tak się dzieje nietylko we Francyi, ale i gdzie indziéj. Każden powtarza że *kiedyś* trzeba będzie przystąpić do reform, aby jednak to *kiedyś* nie było dniem dzisiejszym. Z dnia na dzień, z roku na rok odkłada się aż niespodzianie zaskoczy wielka katastrofa i wiele nieszczęścia przyniesie; z rzeczami które zburzyć należało zniweczy i te które istnieć mogły, choć tych klęsk łatwo było uniknąć powolnemi ale wytrwałemi reformy. Budżet nie będzie dyskutowany chyba dla formy i przejdzie tak jak był przyjęty na rok zeszły.

— Komisya zamianowana do rozbioru prawa gminnego i departamentowego większością 12 przeciwko 9 głosów, wyrzekła decyzyą nieprzychylną rządowi. Postanowiła bowiem, że rząd nie może mianować radców prefektoralnych jak tylko z listy kandydatów podanéj przez radę departamentową przez co oczywiście powaga prefektów biorących źródło swéj władzy z ministeryum zmniejszyła by się i system decentralizacyi odniósłby zwycięstwo. Tak ustanowiona bowiem rada prefektoralna powoli przejęłaby na siebie większą część władzy prefektów ze szkodą władzy centralnéj. Wydana decyzya jest klęską stanowczą dla rządu, lecz że nie zdaje się, aby projekt przeszedł do dyskusyi Izby, uchwała komisyi może być jedynie uważaną za objaw niechęci dla prezydenta.

— Od kilku tygodni znajdujemy powtarzane wieści o połączeniu się dwóch linii Burbonów. Jedne dzienniki to przyznają, drugie zaprzeczają, niektóre wielką przykładają do nich wiarę. Nie widząc co by w tych projektach czytelników naszych obchodzić mogło, projektach które i dla Francyi są bardzo mało ważne, w cale się nimi nie zajmujemy.

— Kilku ludzi przemysłowych pracuje w téj chwili w Paryżu nad wyszukaniem środków, aby ściągnąć do stolicy Francyi znaczną liczbę cudzoziemców zwabionych z całego świata na wystawę londyńską. Zapowiadają przepyszne festyny i widowiska, któreby mogły dodać bodźca handlowi trwożącemu się z każdym dniem, który go przybliża do r. 1852.

Renty 3% 58.—00. — 5% 96—85 pod. 10 cent.

ANGLIA.

Londyn 7 marca. *Globe* donosi o wzmocnieniu wojny Kafrejskiéj. „Otrzymaliśmy, mówi on, dzienniki z Przylądka Dobréj Nadziei z dnia 8 stycznia. Kafrowie podnieśli broń i są w otwartém powstaniu przeciw władzom królowéj Anglii. Rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie pomiędzy nimi i wojskami kolonialnemi, które dużo ucierpiały. Sir H. Smith gubernator jeneralny o mało nie został złapany w fortecy Cox; otoczyli go zupełnie Kafrowie i tylko rozpaczliwem wysileniem, z orężem w ręku przerznął się przez hordy nieprzyjacielskie, wydobył się w pośród gradu pocisków ale nie został raniony. Kiedy był oblężony w fortecy Cox, zerwały się wszystkie komunikacye pomiędzy nim a innemi częściami kolonii, co skłoniło pułkownika Somerset do starania się aby go uwolnić. W tym celu pułkownik powysyłał oddziały w różnym kierunku, które zaledwie wyruszywszy co chwila spotykały liczne poczty Kafrów. Pozycya pułkownika Somerset stała się tak przykrą, że nakazał odwrót. Wojska odwrót ten operujące, wycierpiały mocny atak nieprzyjaciela; potyczka była gorąca, o każdą piędź ziemi rozprawiano się krwawo. Pułkownik Mackinnon przechodząc wązki pas w Keiskamma, wytrzymał ogień powstańców. Bitwa była mordercza i chociaż Kafrowie stracili wielu ludzi, pułkownik Mackinnon miał bardzo wielu rannych oficerów i żołnierzy. W okręgu zachodnim stan oblężenia został ogłoszony; nieprzyjaciel spalił wsie Woburn, Johannisberg i Auckland; przeszło 70 osób zarzezał nie bacząc na płeć ani na wiek.“

Izba niższa posiedzenie z d. 7 marca.

Sir Lacy Evans. „Chciałbym wiedzieć jakie są zamiary rządu co do wydatków spowodowanych powstaniem w Kafryi. Myślę że kolonia powinna sama koszta wojny ponosić.“

Lord John Russel. „Wszystko co mogę w téj chwili powiedzieć, to, że mój szlachetny przyjaciel znajdujący się na czele wydziału kolonii, pisał do rządu Przylądka, upominając go, aby nic w wojnie nie przedsiębrano takiego, coby nakładało wydatki na rząd główny. Kolonia powinna ponosić koszta walki. Na teraz więcéj powiedzieć niemogę. Rząd wyszle posiłki, zresztą żadnego wydatku bez uchwały Izby nie zrobi.“

Sir W. Molesworth. „Czyli podsekretarz Stanu w wydziale kolonii wie coś urzędowego o téj wojnie?“

P. Hares. „Jak tylko rząd otrzyma depesze, złoży je w biórze. Nie mamy jeszcze doniesień od gubernatora, z powodu że podczas odjazdu ostatniego kuryera, był on oblężony przez Kafrów. Od tego czasu sir H. Smith z odwagą i zręcznością, która go odznacza, potrafił się wydobyć z hord barbarzyńców. Oczekujemy na steamer, który nam przyniesie wiadomości późniejsze o trzy tygodnie od tych, które już mamy.“

P. Locke King przedstawia bil o rozszerzeniu prawa wyborczego. Wyznaczono dzień 2 kwietnia na powtórne odczytanie bilu.

Z porządku dziennego następuje powtórne odczytanie bilu o tytułach kościelnych.

Lord John Russel. „Mój szanowny przyjaciel sekretarz Stanu, spraw wewn. przedłoży wam zmiany, które chcemy wprowadzić do bilu o tytułach kościelnych. Zmiany te są bardzo ważne, dla tego proszę aby powtórne odczytanie bilu odłożone było do piątku. Co się tyczy innych prac sesyi, trzeba się starać abyśmy odzyskali czas i dla tego wnoszę, ażeby Izba w poniedziałek zmieniła się w komitet jeneralny dla rozbioru budżetu marynarki. Wypadnie się także zająć innemi kwestyami dotyczącemi armii i marynarki jak np. udecydowaniem stanu siły zbrojnéj, bilem o buntach kończącym się z dniem 25 marca; a że Izba przed tą epoką odracza się na ferye wielkanocne, nie sądzę abyśmy się mogli zająć podatkiem dochodowym przed 21 i 24. Kanclerz skarbu wyłoży wam zmiany które chce wprowadzić do swego planu finansowego.“

Izba odracza posiedzenie do poniedziałku.

Przedłożono wiele petycyj na korzyść lub przeciw bilowi o tytułach kościelnych.

Sir Jerzy Gray. „Przedewszystkiém wypada mi podać kilka uwag o ile się one tyczą pozycyi rządu. Pan Milner Gibson postawił rząd w dziwném położeniu. Sądząc według słów szanownego członka na poprzedniém posiedzeniu, zdawałoby się, że rząd zupełnie chce zaniechać bilu. Ale ani szanowny członek, ani ci co jak on mówili, nie zrozumieli myśli lorda Stanleya. Oni myślą, że lord Stanley proponował złożenie komissyi dwóch Izb, do któréj by odsyłane bywały różne kwestye, dotyczące stósunków poddanych katolickich w Anglii z jednéj strony z koroną, z drugiéj z własnym kościołem; że taka propozycya byłaby przyjęta bez rozpraw i bez opozycyi, że w ten sposób dyskusya bilu byłaby odroczona do nieskończoności, a Izby mogłyby się zająć innemi ważnemi kwestyami. Zapominają oni, że lord Stanley proponował współcześnie, aby obie Izby przyjęły propozycyą wyrażającą ich opinią, to jest, że uzurpacya władzy przez Papieża jest obrazą kraju, ubliżeniem godności korony i niepodległości parlamentu.

„Gdyby takie mocye przedłożone były Izbom, rozprawy nad niemi zajęłyby więcéj czasu niżli sam bil. Zresztą gdyby były przyjęte, nie miałyby legalnego skutku, nie zważaliby na nie katolicy i one by nie zapobiegły przyjmowaniu tytułów, przeciw czemu bil jest wymierzony. Wnoszono następnie aby postanowienia bilu nie stósowały się do Irlandyi. Ze strony rządu kwestya ta była przedmiotem ścisłego rozbioru. Jeżeli więc jest prawdą, że rozporządzenie jest potrzebne, jeżeli więc to targnięcie się obcéj potęgi na powagę panującéj, ma być odparte uchwałą prawodawczą, gdyby potem rząd proponował ścieśnienie téj uchwały do jednéj tylko części królestwa, zarzucono by nam, iż tajemnie przyznajemy, iż powaga królowéj mniéj jest niezaprzeczalną w jednéj prowincyi niż w drugiéj. Wszelako zgadzam się, że jest wielka różnica w położeniu Irlandyi, a Anglii i Szkocyi. Niepodobna nieprzyznać, że w Irlandyi mieszka ludność i kościół katolicki obok ludności protestanckiéj i kościoła ustanowionego od czasu reformy, i że ten kościół katolicki z początku zakazany, później tolerowany, był następnie protegowanym. Jestto dla nas dzisiaj wielką przeszkodą. Prawda, że w Anglii były biskupstwa katolickie, ale w okolicznościach zupełnie różnych od Irlandyi. Nie przyjmuję zarzutów uczynionych bilowi a mianowicie artykułowi 2 i 3; te artykuły nie mięszają się wcale do powagi duchownéj biskupa, ani do praw katolików Irlandzkich, nie szkodzą im bezpośrednio, chociaż przyznaję, pośrednio utrudniają rozdawanie tytułów księżom i biskupom. Dla tego to rząd postanowił proponować ich zniesienie.“ Po kilku uwagach nad kwestyami podrzędniejszemi, mówca nie wchodząc w rozbiór bilu, domagał się odroczenia do piątku.

P. Stuart. „Bil tak obciosany nie odpowie życzeniom kraju, ani celowi jaki sobie założył lord John Russell. W końcu pokaże się, że za honorem tronu i kraju, ujął się tylko list lorda John Russell, który pisał jako prywatny do prywatnego, i list swój ogłosił w dzienniku.“

P. Milner Gibson. „Sir G. Gray źle rzeczy zrozumiał, niechcę ja śledztwa, ale potrzeba, aby prawo bez znajomości rzeczy nie było wydane.“

Sir R. Inglis, pan Bankes i lord Hamilton utrzymują, że taki bil nic nie dodaje do prawa istniejącego, że byłoby hańbą, śmiesznością uchwalać go i tak zmieniony stósować do Irlandyi.

Lord John Russell. „Odpowiem panu Bankes, że rząd radził się biegłych w prawie, którzy mniemali, że przybranie nowych tytułów niejest przeciwne prawu powszechnemu w ten sposób, że byłoby śmiesznością prześladować kogoś z tego powodu. Lecz powiedzieli oni, że publikacya bul papiezkich, tworzacych dyecezye, byłaby zgwałceniem prawa. Rząd mniemał, że byłoby samowolnością dochodzić jednego, a nie drugiego przestępstwa. Przestępstwem jest charakter ubliżający, a najlepszym środkiem odporu wiadającym na uzurpacyą tego rodzaju, jest zakaz noszenia takich tytułów. Co się tyczy Irlandyi, jest tak trudno znaleść granicę, któraby zapobiegła złemu bez narażenia władzy duchownéj biskupów katolickich, że co do tego ostatniego punktu, trzeba się odnieść do bezwzględnego wszechwładztwa korony.“

Kilku jeszcze członków przemawia przeciw bilowi, którego dyskussya odroczona do piątku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 marca. Kradzieże od dnia 2go do 8go marca r. b. w Krakowie popełnione:

1) Panu Maciejowi M.oczkowskiemu blacharzowi pod L. 536 gm. V zamieszkałemu, skradziono zegarek srebrny, zaś panu Karolowi Rimler pod L. 617 gm. V. kilka sztuk słońcochronów jedwabnych i łyżki srebrne stołowe; sprawczyni téj kradzieży przytrzymana i szkoda powrócona została. 2) Józefowi Grzebieniowskiemu żołnierzowi z pułku Barona Rossbach skradziono 18 złr. m. k. cwancygierami i łokieć sukna białego; sprawcę przytrzymano. 3) Panu Janowi Bernreiter pod L. 603 gm. V skradziono 4 bażanty, jako też frak i surdut; sprawcę kradzieży bażantów przytrzymano. 4) Przytrzymany sprawca dwóch kradzieży u niewiadomego właściciela. 5) U Abrahama Spingarn miodosytnika skradziono wosku za 800 złp.— u pana Lebrum fanciarza skradziono różne suknie — u pana Kluga Edwarda komisanta handlowego skradziono słoniny wartości 80 złr. m. k. i 8 garncy pieprzu; sprawca tych kradzieży Ignacy Piekarski, który także w kościele Śgo Marka kradzież popełnił, został przytrzymany i również jak inni winni wyżéj wspomnionych kradzieży, Radzie miejskiéj do sądowego postępowania odstawieni zostali. 6) Prócz tego skradziono u pana Brandysa Szymona pod L. 55 gm. I znaczną ilość wódki, któréj to kradzieży sprawcy dotychczas nie zostali wyśledzeni.

— (A. N.) W N. 54 *Czasu* w Kronice miejscowéj, czytałem wiadomość z *Gońca* poznańskiego powziętą, iż osoba nie znana redakcyi tego pisma, pan Hoszycki protestant, wydaje w Bytomiu *Poradnik dla ludu górno-szląskiego.*— Redakcya *Gońca* przesądza dążenia pana Hoszyckiego, wątpiąc czyli to wydawnictwo powodują tylko filantropiczne cele. — Jeśli się kogo nie zna, to nie należy nie przekonawszy się o istocie, ogłaszać powątpiewania i podejrzenia. Poradnik dla ludu górno-szląskiego wychodzi w Bytomiu po arkuszu co dwa miesiące, zastępuje on miejsce zasłużonego polskiéj narodowości *Dziennika górno-szląskiego.*— Nie Hoszycki, ale Kosicki Karol dziedzic Wilkowic, nie protestant, ale katolik jest wydawcą tego pisma. Dziwię się jak redaktor *Gońca* może nie wiedzieć kto jest szanowny Przewodnika wydawca? kiedy *Gazeta Polska* i *Przegląd*, tylokrotnie w 1848 i 1849 r. powtórzyły to zacne imie jednego z najgorliwszych opiekunów narodowości polskiéj na Szląsku. Celu nie można nie chwalić, to tylko Przewodnikowi mamy do zarzucenia, iż styl jego jest wcale niepopularnym, a więc chybia przeznaczeniu pisma.

* * *

— Zeszyt na miesiąc marzec r. b. *Biblioteki Warszawskiéj* wyszedł z druku i zawiera: Maurowie niegdyś w Hiszpanii, a dziś w Afryce, przez autora: O Danii i Norwegii, Baskach, Portugalii itd. ciąg dalszy. Miasto Brody z dawnemi przynależytościami, przez Tymoteusza Lipińskiego. Nowa epoka literatury historycznéj polskiéj; przegląd przez Juliana Bartoszewicza, (c. d.). Tankred de Montecute, czyli nowa Krucyata, powieść przez d'Israeli napisana część IV i V. O nowém wydaniu sag skandynawskich, przez Juliana Bartoszewicza. Do redaktora od Augustyna Bielowskiego (c. dal.). Ustawa wekslowa niemiecka z dołączeniem odmian tekstu austryackiego i z objaśnieniami, przez Feliksa Zielińskiego. Poezye: Jaskółka, przez Z. Pieśń wiosenna, przez Z.— Kronika Literacka: Przekłady poetów polsko-łacińskich tomik 2gi: Rymy łacińskie Jana Kochanowskiego; przekład Władysława Syrokomli, Wilno 1851; (przez St. Lisowskiego). Królewicze Biskupi; żywoty czterech Kapłanów, przez Juliana Bartoszewicza; Warszawa 1851; (przez A. P.).— Rozmaitości: Polnik zwyczajny (Arvicola arvalis); wyjątek z listu Gustawa Betke do Konstantego hr. Tyzenhauza. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiéj od T. Sierocińskiego.— Kronika Bibliograficzna; doniesienia literackie; dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc styczeń r. b.

— Uczony angielski Willmington przedstawił towarzystwu królewskiemu w Londynie zbiór siedmiu tysięcy koników polnych, zawierający po 100 egzemplarzy każdego z 70 gatunków tych owadów, znanych przez naturalistów. Właściciel tego zbioru, w którym wszystkie owady różnią się pomiędzy sobą wiekiem, potrzebował lat 30 skompletowania onego.

— Na jednéj z zabaw karnawałowych, gdy w pewnéj figurze mazurowéj, przyprowadzono kawalerowi dwie damy, z zapytaniem, co woli, czy *Antygonę* czy *Kleopatrę?* tenże z całą naiwnością odrzekł: „Wolę *kuropatwę*.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 11 do dnia 12 marca: Gianfranceschi Józef. Weinkopff Karol, Gerstendorf z Wiednia. Neugebauer Józef z Wrocławia. Hedly Tomasz obywatel angielski z Drezna. Turek Wacław ksiądz z Neubidszon. Lange Andrzéj ze Lwowa. Schultz Wojciech z Lencze. Stummer Jan z Warszawy. Pulvermacher Heimann z Mysłowic. Schancer Henryk z Tarnowa.

Wyjechali: Gianfranceschi Józef. Neronowicz Józef, Rieger Klara. Urban porucznik. Acie porucznik, Modits porucznik, Kanauer porucznik. Tirelli porucznik. Bibering J. do Lwowa. Turek Wacław do Zakrzow. Pillich kom. finans. do Weiskirchen. Kochański Michał do Wiednia. Burgielewicz Jan, Zacharyasiewicz Józef, Zietz Herman do Polski. Ermisch Fryderyk do Berlina.

WYKŁAD
POCZĄTKOWYCH POJĘĆ TEORYI PRODUKCYI ROLNICZÉJ.

(Zob. N. 43. 47. 50. 53. 55. 58. Czasu.)

Teoretyczne zasady, które dotąd wykładałem, idąc w ślad za naukami sławnego ekonomisty Rossi, są prawdziwe i są użyteczne, ale stać się mogą szkodliwemi, jeżeli mając na oku samo tylko utworzenie czystego przychodu, zapomni się o dobrym bycie robotników. Wtenczas ci przestaną być uważani przez producenta jako ludzie, mający swoje potrzeby, swoje czucie, swoje nakoniec słabości, a przedstawiać się będą jego kalkulacyi jako abstrakcyjne środki produkcyi, od których powinno otrzymać się posługi największe z nakładem najmniejszym.

Jednostronne to zapatrywanie wyradza się w egoizm produkcyjny, czyni serca twardemi, sprowadza samą nawet uczciwość na bezdroża nieludzkości i podbija liczbami uczucia, nadawając pozory rozsądku i narodowego dobra takiemu działaniu, które z nędzy większéj liczby mniema, że wypływać może ogółu powodzenie. Skutki osądziły teoryą. W Anglii, w tym kraju nadewszystko rachunkowym, otrzymano produkta najdoskonaléj, najobficiéj i stósunkowo najtaniéj: ale w żadnym, przy równéj massie wyrobów, nędza roboczego ludu tak smutna; w żadnym, majątków przemysłowych wstrząśnienia tak gwałtowne; w żadnym, przewaga kwestyj ekonomicznych w sprawach krajowych tak wielka! Produkcya, co ma być środkiem pomyślności, stała się prawodawstwa i polityki zadaniem główném. Stósunki handlowe, otwierające zbytecznym produktom odbyt, muszą koniecznie rozszérzane być coraz daléj. Ubóstwo stanęło w rzędzie elementów składowych państwa: taksy parafialne i domy przytułku żywią 2 miliony blisko ludzi z ludności całkowitéj 17 milionów 500,000, obciążając tak niezmiernym ciężarem ten sam czysty przychód narodowy, który chciano pomnażać bez względu na potrzeby robotników.

Tak więc okazuje się, iż ekonomii polit. nie można bezwzględnie zastósować do narodowego życia; widzimy, iż wnioski wypływające ściśle z zasad, nie dadzą się zawsze w praktyce urzeczywistnić, lecz przeciwnie dochodzą częstokroć do wypadków tém zgubniejszych, czém loiczniéj chciano przeprowadzić zasad konsekwencye. Wieleż to razy takie właśnie ustawy ekonomiczne miały skutki najgorsze, nad któremi pracowali mężowie z najlepszém sercem i z najwyższą nauką! Czy dla tego wszelką teoryą potępiemy? Bynajmniéj. Ale pamiętać będziemy, iż teorya ekonomiczna, ograniczająca się na obserwacyi materyalnych zjawisk i stósunków zewnętrznych, niebędzie nigdy w stanie objąć rachunkami swojemi najważniejszego elementu produkcyi, to jest, człowieka.

Element ten nie podlega samym tylko zewnętrznym okolicznościom, nie objawia się tylko materyalném działaniem, lecz wznosząc się nieustannie w sferę duchową, ginie z oczu ekonomistycznego empiryzmu. Ani statystyką, ani rachunkami w téj strefie nieda się duch ludzki pomierzyć. Tam władają prawa moralne najwyższe, któremi dotąd prawie nie trudnili się wcale ekonomiści. Zapomnienie to wywołało groźną reakcyą, któréj końca przewidzieć niemożna. Uszłaby burzących skutków spółeczność produkująca, gdyby w zastósowaniach chciała zasady ekonomiczne ożywiać duchem najwyższéj, Boskiéj moralności. Otóż ona głosi dwa najwyższe przykazania, których wtóre jest: „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.“ Nie znaczy to, żebyśmy mieli chcieć robotników wynosić z położenia, które dla nich Opatrzność przeznaczyła; nie znaczy, żebyśmy marzyli o podziale majątków lub o zniesieniu własności, lecz rozumiemy, iż powinniśmy działać tak z robotnikami, jak chcielibyśmy, żeby działano z nami, gdybyśmy byli robotnikami. Takim duchem ożywione zasady martwe ekonomii politycznéj, niemogłyby już niebezpiecznego dawać rzeczom ludzkim kierunku, a nauka nabierając cechy chrześciańskiej, zostałaby wyrazem najwyższéj cywilizacyi.

Potrzebę czułem takiém wyznaniem wiary zakończyć ten wykład, by choć jedném słowem oddać hołd przykazaniu *wielkiemu w zakonie* poprzedzającemu w Piśmie Świętém przykazanie miłowania.

Życzę równego przekonania tym wszystkim, którzy przyjazném lub nieprzychylném okiem raczyli przeglądać powyższe pismo.

L. R.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12go marca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{5}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{5}{8}$.— Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{2}$. — 4 proc. z 1850 r. 89. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57.— 1-proc. $19\frac{1}{4}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $295\frac{1}{4}$. Augsburg 130. — Londyn 12 44 kr. — Paryż $152\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1259. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 12 marca. Banknoty: $84\frac{1}{4}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{2}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{1}{2}$, żądają 93.— Cwanc. stare $107\frac{2}{4}$ nowe 108.

Kurs lwowski z dnia 11go marca. Dukat holenderski złr. 5 52.— Dukat austryacki 5 kr. 56.— Półimperyały ros. 10 16 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59. — Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. 34 kr.

Kurs wiedeński z dnia 11go marca. — Metaliki $96\frac{3}{8}$. — Nowa pożyczka $84\frac{15}{16}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1262. — Akcye Kolei żelaz. $131\frac{1}{2}$.— Agio od złota 34 od srebra $29\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 10go marca. Banknoty austryac. 79 — Polski kurant $94\frac{1}{4}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{1}{4}$.— dawne $94\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. $75\frac{1}{3}$.

URZĘDOWE.

[692] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (3)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż stósownie do wezwania c. k. Trybunału miasta Krakowa z dnia 6 b. m. i r. N. 1393 odbywać się będzie w dniu 14 b. m. i r. o godzinie 9 rano w domu pod L. 623 przy ulicy Mikołajskiéj, licytacya ruchomości po ś. p. Janie Czekalskim pozostałych, jako to: sukien, bielizny i sprzętów domowych oraz przedmiotów pozłotniczych.

Kraków dnia 9 marca 1851 r.

Sebastyan Korytowski Not. Publ.

Korespondencya Admin. Czasu.

Pan A. J. raczy nadesłać do należytości za inserat przysłany na dniu 11 marca kwotę złr. 2 kr. 16 m. k.

Od Administracyi Czasu.

Do dzisiejszego numeru przyłączają się listy prenumeracyjne.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu od	dnia do
12	2	27" 7'''. 07	+ 1° 5	2''' 07	wpuws. słaby	pogoda z chm.		+3° 0	— 4° 6
„	10	„ 5 75	+ 0 5	1 97	wschod średni	pochmurno			
13	6	„ 4 72	— 4 0	1 77	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.